JERZY AXER

Studia Warmińskie
XX (1983)

SZESNASTOWIECZNE ŹRÓDŁO HISTORYCZNE JAKO TEKST LITERACKI

Daleki jestem od zamiaru podejmowania tu samego problemu tekstu historycznego jako wypowiedzi literackiej. Daleki zwłaszcza od myśli włączenia się w tok teoretycznej dyskusji o „literackości" źródła historycznego. Mam natomiast ściśle określone cele praktyczne. Zamierzam przypomnieć o pożytkach jakie z badań literackich nad źródłem historycznym wynieść może czytelnik zainteresowany nie literaturą a historią; o przydatności takich badań dla każdego, kto do tekstu źródłowego zwraca się jako do źródła właśnie, a więc — najogólniej mówiąc — traktuje je jako zbiór informacji o stanach rzeczy w przeszłości.

Pomysł podzielenia się uwagami na ten temat z uczestnikami Sympozjum Hozjańskiego nasunął mi się w związku z pytaniem, jakie postawili mi organizatorzy tej sesji łaskawie zapraszając mnie do wzięcia w niej udziału. Brzmiało ono mniej więcej tak: czy potrafię w jakimś stopniu przyczynić się do ustalenia wartości informacyjnej ocen, komplementów i nagan pojawiających się w korespondencji związanej ze Stanisławem Hozjuszem a odnoszących się do osoby wielkiego kardynała; słowem: czy mogę pomóc w oddzieleniu konwencji czy też konwenansu od tzw. „szczerej" opinii, w wydobyciu prawdy o człowieku z gęstwiny formuł, zwrotów grzecznościowych i najróżniej komponowanych *loci communes* obyczaju epistolograficznego.

Nie potrafię tego zrobić w sposób zadowalający. Zbyt powierzchowna jest przede wszystkim moja znajomość korespondencji Hozjusza i jego biografii, nie mogłem też podjąć obecnie szczegółowych i systematycznych badań nad konwencjami epistolograficznymi obserwowanymi w kręgu korespondentów Hozjusza — badań które winny poprzedzić wszelkie próby klasyfikacji pojawiających się w listach sądów wartościujących. Przyszło mi jednak na myśl, że nie od rzeczy będzie zająć przez chwilę uwagę zebranych na Sympozjum pewnymi ogólniejszymi spostrzeżeniami dotyczącymi konieczności prowadzenia badań nad językiem, stylem i formą literacką dokumentu historycznego, którego zawartość informacyjną pragniemy głębiej zrozumieć. Nic zapewne w takim stwierdzeniu nowego, ale być może warto wypowiedzieć je raz jeszcze z naciskiem. Konieczność ta nie jest bowiem w pełni uznawana przez korzystających ze źródeł historycznych, ani w pełni rozumiana przez wydawców tych źródeł.

Moje uwagi dotyczyć będą przede wszystkim tekstów w języku łacińskim i tzw. makaronicznych; sądzę jednak, że — *mutatis mutandis* — odnieść je można także do tekstów polskojęzycznych. Szczegółowej analizy specyfiki poszczególnych wersji językowych nie sposób tu oczywiście przeprowadzić.

Przychodzi mi na myśl kilka przyczyn, dla których zrozumienie tekstu źródłowego wymaga pewnej wiedzy o jego formie literackiej, jak również kilka czynników sprawia-

jących, że dzisiaj szczególnie łatwo użytkownik źródła zapomina o tej potrzebie.

Należy najpierw podkreślić, iż w epoce o której mówimy rozdział między literaturą piękną a innymi rodzajami piśmiennictwa jest mało wyraźny. Wszystko w zasadzie, co pisze się w epoce humanizmu podlega przecież pewnym rygorom, które my odczuwamy jako literackie, układane jest ze świadomością pewnych konwencji przy większym lub mniejszym uruchomieniu całego aparatu retorycznych reguł i tradycji. Ton i styl, granice tego co stosowne i niestosowne wyznaczane są nie tylko przez konwenanse towarzyskie, obyczaje dyplomatyczne etc. obowiązujące w danym miejscu, czasie i środowisku, lecz także przez zasady stosowności i niestosowności określone przez *decorum* danego gatunku literackiego (panegiryku, mowy, listu itd.), przez reguły kompozycyjne przypisane danej partii utworu, wreszcie przez — stanowiącą podstawę edukacji szkolnej — naukę o sposobach konstruowania wariantów frazeologicznych. Tak więc znaczenie każdego elementu tekstu, na wszystkich poziomach jego struktury powinno się oceniać ze świadomością norm, zasad i schematów właściwych dla danego typu wypowiedzi. W zasadzie dobrze wiadomo, że tak jest. Ale w czasach zupełnego zaniku takich norm i reguł łatwo się o tym zapomina i czyta panegiryk bez wiedzy o panegirycznych toposach, list bez znajomości przepisów zawartych w listownikach.

Drugi ważny czynnik sprawiający, że badania filologiczne są niezbędne dla wydobycia niektórych znaczeń ważnych nie dla filologa (bo to jest oczywiste ze względu na jego zainteresowania badawcze) lecz dla historyka, to fakt iż teksty układane po łacinie (nawet te w naszym odczuciu dalekie od wszelkiej „literackości") w okresie humanizmu pisane są językiem wzorowanym na języku rzymskich utworów literackich. Bez względu na wpływ łaciny mówionej oraz na — czasem bardzo poważne — zmiany w składni czy zakresie znaczeniowym słów, łacina tych tekstów jest (w teorii i praktyce) imitacją literackich wzorów wypowiedzi albo przynajmniej modyfikacją materiału zaczerpniętego z tekstu literackiego. W konsekwencji istnieje cała gama możliwych powiązań sformułowania, które znajdujemy w tekście renesansowym z jego antycznym modelem. Od cytatu poprzez parafrazy, kryptocytaty, aluzje wszelkiego rodzaju i stopnia. Wpływ ustalenia antycznego modelu na zrozumienie sensu wypowiedzi człowieka renesansu bywa bardzo różny. Znaczna część tych nawiązań ilustruje jedynie „formację intelektualną" autora, dokumentuje jego lektury i rodzaj wykształcenia. Część to popis erudycyjny — ozdoby, które mają być zauważone i docenione przez czytelnika. Wreszcie wiele z nich jest świadomie użytym kodem, sposobem porozumiewania się z czytelnikami przy pomocy (stanowiącej przecież istotę aluzji literackiej) gry skojarzeń, przy wykorzystaniu dzieła antycznego jako tła dla uwypuklenia i modyfikacji własnej myśli. Niebranie pod uwagę możliwości pojawienia się takiego kodu prowadzi do daleko idących nieporozumień, do zupełnie czasem opacznego rozumienia tekstu.

Odnotujmy, że analogicznie ma się rzecz — choć jeszcze rzadziej o tym pamiętamy — z tekstami polskojęzycznymi. Ich sformułowania (potwierdziły to np. ostatnie badania nad twórczością Jana Kochanowskiego) również zdolne były ożywiać w świadomości czytelnika antyczne wzory; wykrycie tych skojarzeń prowadzić może do odsłonięcia niejako „drugiego dna" wypowiedzi czasem na pozór aż nazbyt jasnych i prostych[1].

---

[1] Patrz m.in. J. Axer: Rola kryptocytatów z literatury łacińskiej w polskojęzycznej twórczości Kochanowskiego. *Pamiętnik Literacki* LXXIII (1982) z. 1/2, s. 167-177; por. tenże: Tradycja klasyczna w polskojęzycznej poezji renesansowej a mechanizmy odbioru tej poezji. *Pamiętnik Literacki* LXXV (1984) z. 2., s. 207-216.

Badania pod tym kątem swoistych właściwości polsko-łacińskiego „makaronu" dopiero się rozpoczynają. Przykładem głębokiego zrozumienia odrębności i złożoności staropolskiej dykcji makaronicznej są uwagi Claude'a Backvisa poświęcone temu zjawisku[2] (dla historyka szczególnie interesująca może być pokazana tu metoda czytania makaronicznej mowy sejmowej); w istocie jednak ogromne obszary inkrustowanej łaciną prozy polskiej czekają jeszcze na lekturę uprawianą ze świadomością obowiązujących w tej prozie zasad i konwencji. Na lekturę uważną, na czytelnika nie zadawalającego się przełożeniem łacińskiej inkrustacji na język polski — przekład zniekształca bowiem zawartą w tekście informację, fałszuje zamknięte w polsko-łacińskiej kompozycji uczucia i ideały; czytelnika wrażliwego na złożoną grę aluzji literackich, w stosunku do tekstów jednolitych językowo o tyle jeszcze wzbogaconą, że otwiera się tu przecież możliwość mozaikowego przemieszania łacińskich cytatów z autorów klasycznych z polskimi parafrazami takich cytatów.

Trzeci ważny czynnik, o którym nie wolno zapominać — z poprzednim ściśle związany — to istnienie pewnego kanonu lektur klasycznych, których szczegółowej znajomości (w dużym stopniu nawet opanowania pamięciowego w dosłownym brzmieniu) autor tekstu renesansowego oczekuje od czytelnika. Ze znajomości tej korzysta przez nawiązanie przy formułowaniu własnych myśli do scen, sytuacji, postaci, idei, sentencji z książek wchodzących w skład kanonu. Kanon ten (zmieniający się nieco w zależności od czasu, miejsca, środowiska) obejmuje jednak zawsze oprócz *Biblii* wiele tekstów Cycerona, Wergiliusza, Owidiusza, Marcjalisa, Seneki, Stacjusza, Liwiusza, u progu XVII wieku już także Horacego, Katullusa itd. Nie charakteryzując bliżej kanonu i sposobu korzystania z niego powiedzmy tylko, że (wyjąwszy pewne ustępy z *Pisma*) są to wszystko utwory od kilkudziesięciu lat coraz mniej znane — dziś już prawie zupełnie nieznane — polskim użytkownikom, a nawet wydawcom źródeł historycznych. W każdym razie nieznane w sposób umożliwiający takie rozumienie myśli dawnego autora, jakiego oczekiwał on od swoich czytelników.

Oto zasadnicze czynniki sprawiające, że badania filologiczne nad źródłem historycznym pozwalają nierzadko odczytać swoisty komentarz do zapisanych w dokumencie informacji, komentarz, który ukrywa się w formie wypowiedzi. Niektóre myśli dawnego autora stają się w pełni zrozumiałe dopiero wtedy, gdy rozpoznamy tradycję literacką jego tekstu w takim zakresie, w jakim mógł ją rozpoznać dawny czytelnik; a mówiąc ściślej — w jakim ów autor mógł oczekiwać rozpoznania tradycji od swego czytelnika. Bez znajomości tej tradycji skazani jesteśmy na rozumienie niepełne, a często fałszywe. W konsekwencji także na błędne decyzje edytorskie przy ustalaniu tekstu.

Dlatego wydawało mi się celowe zdecydowane podkreślenie faktu, że świadomość konwencji, w jakiej tekst jest ułożony, głębsza znajomość literackiego zaplecza poszczególnych ustępów i sformułowań, wreszcie zdolność rozpoznania cytatów, parafraz i aluzji do klasycznych dzieł literackich jest przydatna, często zaś konieczna dla zrozumienia, o co chodzi.

Nie mogę przedstawić tu szerszej dokumentacji ilustrującej zależność właściwego odczytania treści od umiejętności filologicznej analizy tekstu źródłowego. Wymienię kilka charakterystycznych przykładów z własnych i cudzych doświadczeń badawczych ograniczając się do jednego rodzaju tekstów — do szesnastowiecznej korespondencji.

---

[2] Patrz C. Backvis: Uwagi o dwujęzyczności łacińsko-polskiej w XVI wieku w Polsce, [w:] Szkice o kulturze staropolskiej, Warszawa 1975, s. 588-624.

Najpierw, tak dobrze — jak się zdawało — znany prywatny list Kochanowskiego do Fogelwedra z dnia 6 X 1571 roku. Stanowi on mozaikę polskich i łacińskich wyrażeń. Wydawcy i komentatorzy posunęli się do twierdzenia, że cała ta mieszanina jest objawem rozluźnienia dyscypliny pisarskiej, niedbałego i nieuzasadnionego głębiej mieszania języków. Obojętni na formę przechodzili do wydobywania z listu tego, co uważali za wiadomości o działaniach, poglądach i stanie ducha poety. I oto wyborna analiza Jerzego Mańkowskiego[3], który zidentyfikował w tekście Kochanowskiego misterną sieć zapożyczeń z autorów klasycznych dowiodła, że nie mamy tu do czynienia z pisaniem po łacinie tego, co (jak twierdził np. Rospond) równie dobrze można by wyrazić po polsku, lecz, że są to cytaty i parafrazy wprowadzające w obręb listu treści utworów, z których zostały zaczerpnięte. I tak okazało się, że aluzje do Wergiliusza, Cycerona, Horacego, Marcjalisa i Owidiusza przynoszą wiadomości o nie znanych dotychczas planach życiowych, decyzjach i obawach poety, poświadczają głębię jego duchowej przemiany, zawierają pochlebną opinię autora o zawodowych kwalifikacjach adresata. Rozpoznanie tradycji literackiej pozwoliło też zrozumieć, że to co uważano za wyraz skromności Kochanowskiego jest zuchwałym manifestem poetyckiej samowiedzy, wreszcie pozwala domyślać się wczesnych małżeńskich planów poety — nikomu dotychczas nie znanych. Dzięki odczytaniu gry aluzji literackich zmienił się więc dość gruntownie cały zespół wiadomości biograficznych, których list jest jedynym źródłem.

Sięgnijmy po inny prywatny list Kochanowskiego. Poeta korespondował ze swoim wydawcą Januszowskim na temat ewentualnego wyłączenia z edycji *Fraszek* tekstów obscenicznych. Fragment listu zawierający ostateczną „wolę autora" w tej sprawie zamieścił potem Januszowski w *Przedmowie* do wydania *Jan Kochanowski* (Kraków 1585—1586). Dotychczas komentatorzy rozumieli ten tekst jako łatwo czytelny dokument sporu między autorem i wydawcą poświadczający wagę, jaką Kochanowski przykładał do integralności swojego zbioru, ton listu określali zaś jako „pokorną prośbę", z pewnym zaskoczeniem konstatując, że poeta nazywa obscena „duszą" książki. Wykrycie faktu, że ten ułamek listu jest upleciony z cytowanych w oryginale i parafrazowanych po polsku fragmentów wersów Marcjalisowych i Katullusowych pozwoliło mi udowodnić, że mamy tu do czynienia ze swoistą fraszką prozaiczną. Formą zwyczajowych przeprosin, jakie każdy fraszkopisarz winien jest czytelnikowi proponując mu nieprzyzwoite wierszyki. Autor i wydawca czynili więc zadość konwencjom gatunku, prawdziwym adresatem listu Kochanowskiego stawał się zaś czytelnik *Fraszek*, który przeprosin takich oczekiwał. Wykrycie cytatów pozwoliło też zrozumieć składnię tego ustępu i usunąć trochę niepokojące przypuszczenie, że Kochanowski frywolne wierszyki uważał za jądro swojego dzieła[4].

I jeszcze jeden list Kochanowskiego — do Jana Zamoyskiego datowany w Czarnolesie dnia 14 I 1580 roku. List ten został ogłoszony drukiem jako swoisty wstęp do zbiorku „publicystycznych" utworów poety związanych z moskiewskimi tryumfami króla Stefana Batorego (druczek ukazał się w początkach roku 1580 w Warszawie pt. *Pieśni trzy*). List traktowano dotychczas jako doniosłe świadectwo kryzysu duchowego i fizycznego autora, dopatrując się w nim chętnie potwierdzenia depresji w jakiej znajdować się miał Kochanowski po śmierci Orszulki; uważa się więc ten tekst przede

---

[3] W referacie „List Jana Kochanowskiego do Fogelwedra" wygłoszonym na konferencji „Jan Kochanowski i epoka renesansu — w 450 rocznicę urodzin poety" (Warszawa X 1980).

[4] List analizowany szerzej w Axer: Rola kryptocytatów, s. 172-176.

wszystkim za unikalny dokument ilustrujący atmosferę, w której rodziły się *Treny*[5]. Rozpoznanie kunsztownego wzoru w jaki układają się rozmieszczone w liście wyrażenia łacińskie pozwala jednak odczytać zupełnie nową warstwę znaczeń. Intarsja tekstu polskiego ułamkami tekstów Liwiusza, Cycerona, Horacego i Marcjalisa sprawia, że zupełnie — zdawałoby się — prywatne skargi i wynurzenia, na pozór nie mające żadnego głębszego związku z następującymi po liście wierszami, nabierają charakteru oczekiwanych i zgoła koniecznych wątpliwości; wątpliwości jakimi poeta liryczny winien zawsze opatrzyć swoją próbę epicką ofiarowując ją mecenasowi, który go do tej próby namówił. Autor i adresat — jeden list pisząc, drugi nakazując go drukować jako wstęp do poetyckiej „broszury propagandowej" — czynili więc zadość konwencjom gatunku, a czytelnik *Pieśni trzech* był w pełni uprawniony do odebrania tego „prywatnego" listu. Związek dokumentu ze śmiercią Orszuli nie znajduje natomiast żadnego potwierdzenia w informacjach zapisanych tu szyfrem kryptocytatów[6].

Wymowne przykłady. Można by je dowolnie mnożyć[7]. Ten trudny do złamania dla współczesnego czytelnika szyfr kryptocytatów jest bowiem powszechnie używany w listownej rozmowie ludzi wykształconych szesnastego stulecia; (nie zmienia istoty rzeczy fakt, że rzadko bywa stosowany tak po mistrzowsku jak w tekstach wychodzących spod pióra Kochanowskiego). Listy poety możemy więc uznać za materiał egzemplifikujący typowe dla prywatnej korespondencji humanistycznej zjawisko: autor przywołuje sytuacje już kiedyś w literaturze klasycznej nakreślone dla zilustrowania sytuacji obecnej. Kto tego nie dostrzega błędnie ocenia okoliczności w jakich znajduje się piszący i nie w pełni rozumie to, co o tych okolicznościach autor listu chce powiedzieć adresatowi.

Sięgam tu jedynie do przykładów z korespondencji, ale oczywiście zasięg sygnalizowanego zjawiska do korespondencji się nie ogranicza. Każdy bowiem rodzaj informacji w każdego typu tekście źródłowym mającym jakieś cechy tekstu literackiego ulec może najróżniejszym zniekształceniom, gdy czytelnik nie dostrzega nawiązania do klasycznej „sytuacji literackiej", do której odsyła go autor tekstu.

---

[5] Patrz J. Pelc: „Treny" Jana Kochanowskiego. Warszawa 1972, s. 44-46 oraz S. Grzeszczuk: Trzy role podmiotu lirycznego w „Trenach". *Ruch Literacki*. R.: XVIII (1977), z. 6, s. 420-421; por. J. Pelc: Jan Kochanowski — szczyt renesansu w literaturze polskiej. Warszawa 1980. s. 96-97.

[6] List analizowany szerzej w J. Axer: Problemy kompozycji makaronicznej (Poprzedzający „Pieśni trzy" list Kochanowskiego do Zamoyskiego). *Pamiętnik Literacki* LXXVI (1985) z. 3, s. 123-134.

[7] N.b. w czasie dyskusji nad referatem profesora J. Starnawskiego wygłoszonym na Sympozjum, wypłynął przykład z listu Hozjusza dobrze ilustrujący zjawisko, któremu poświęciłem moje wystąpienie. Oto wyrażano zdziwienie, że Hozjusz w liście do Andrzeja Patrycego Nideckiego (list z września 1574 roku) zachęca wielkiego cyceronianistę do używania mniej cycerońskiego stylu i że stwierdza, iż sam tak „teraz postępuje" (tj. szuka wzorów stylistycznych w Biblii nie zaś u Marka Tulliusza) podczas gdy, jak słusznie podkreślano, w stylu Hozjusza nie widać w tym okresie jakiegoś wyraźnego przełomu. Zauważmy więc, że mamy tu do czynienia z naśladownictwem rozterek i nauk znanych z pism Ojców Kościoła — wystarczy wspomnieć słynny sen św. Hieronima! Autor listu daje więc adresatowi do zrozumienia, że i w jego duszy rozegrała się, jak w duszy Świętego, walka prawd objawionych z tradycją pogańskiej klasyczności i że wynik tej walki wyraża się w uznaniu wyższości języka Objawienia nad formułami klasycznego języka filozoficznego. (Piękną egzemplifikacją takiej walki i ukazania jej rezultatów przez skontrastowanie łaciny cycerońskiej i biblijnej stanowić może niedawno ogłoszony list św. Augustyna do Firmusa — por. Sancti Aurelii Augustyni Opera. Sect. II pars VI nr 3, Vindobonae 1981). Słowa Hozjusza stanowią więc swoistą imitatio Sanctorum Patrum — nie oznaczają zaś wcale, że kardynał spodziewa się, iż Nidecki przestanie układać swoje kunsztowne periody cycerońskie, nie stanowią też jednoznacznego świadectwa, że sam Hozjusz rzeczywiście dokonał jakiejś radykalnej zmiany w swojej praktyce pisarskiej (choć pewien wysiłek w tym kierunku nie ulega wątpliwości).

A więc znowu: klasyczna sytuacja literacka z przeszłości wyjaśnia czy raczej „dookreśla" sytuację w jakiej znajduje się renesansowy autor.

Pozornie precyzyjny i „wierny" opis fizycznego wyglądu człowieka może być w istocie opisem jego przymiotów duchowych, nie związanym bezpośrednio z rzeczywistą fizjonomią osoby. Tak było już w średniowiecznym żywocie Karola Wielkiego Einhardta i tak jest np. w liście dedykacyjnym sławnego filologa włoskiego Filipa Beroalda Starszego dla polskiego magnata Stanisława Ostroroga (list ten otwiera bolońskie wydanie mów Cycerona z roku 1499). O czym przekonujemy się po wykryciu, że opis ten skomponowany jest z dających się dokładnie ustalić motywów literackich: z elementów portretu filozofa Eufratesa naszkicowanego w listach Pliniusza Młodszego z dodatkiem barw zaczerpniętych ze Swetoniuszowego portretu cesarza Augusta[8].

Pozornie nakreślona wyłącznie „z natury" relacja o bitwie pod Cecorą i o okolicznościach bohaterskiej śmierci hetmana Żółkiewskiego może być zarazem starannie przemyślaną kompozycją publicystyczną, której pewne przynajmniej szczegóły odnosić należy nie do realiów bitewnych lecz do odpowiednich wersów Liwiuszowej relacji o klęsce Rzymian pod Kannami. O czym przekonujemy się rozpoznając pierwowzór literacki i jego przemiany w pocecorskich mowach sejmowych i sejmikowych, publicystyce i okolicznościowych sztukach teatralnych[9].

Podobnie zwodnicze mogą być opisy krajobrazu, ocena moralna czynów, wyrazy miłości i świadectwa nienawiści. Zapis każdej sytuacji i każdej wiadomości.

Przechodzę do ostatecznych wniosków. Sens tych rozważań sprowadza się do przypomnienia, że wiedza o konwencjach literackich, które wpłynęły na formę przekazu źródłowego może być przydatna, a czasem jest niezbędna, dla wydobycia informacji zawartej w źródle. Treść tekstu staje się bowiem w pełni czytelna dopiero po rozpoznaniu literackiego wzoru; zrozumienie tego, co czytamy wymaga stałego pamiętania o tradycji literackiej w ramach której obraca się staropolski autor i przewidywany przez niego czytelnik, nawet jeżeli tekst daleki jest w naszym odczuciu od wszelkich literackich ambicji. Dzisiejszy użytkownik tekstów źródłowych, badacz sięgający do nich po wiedzę o przeszłości nie dysponuje zwykle przygotowaniem umożliwiającym mu rozpoznanie wzorów i zapożyczeń klasycznych. Niektóre informacje zawarte w tekście pozostają więc dla niego niejasne, niektóre rozumie połowicznie a nawet opacznie, niektórych wcale nie dostrzega. Nie doceniając wagi, jaką dla zrozumienia informacji ma forma wypowiedzi, często gotów jest ufać różnego typu streszczeniom, skrótom, nie mówiąc już o przekładach. Dzieje się tak z wielką szkodą dla źródłowej właśnie wartości tekstów.

Zauważmy więc na koniec, że można by, jak sądzę, wyciągnąć z tej niewesołej sytuacji pewien wniosek praktyczny dotyczący sposobu wydawania szesnasto- i siedemnastowiecznych źródeł, a zwłaszcza diariuszy, mów sejmowych i sejmikowych oraz zbiorów korespondencji.

Myślę, że zasadą stać się tu powinien obowiązek opatrywania edycji tego rodzaju tekstów (obok aparatu krytycznego i przypisów rzeczowych) komentarzem przypominającym symilia, jakie umieszcza się w wydaniach renesansowych dzieł tzw. literatury pięknej. Symilia te nie powinny być jednak chaotycznym zbiorem wszystkich przychodzących wydawcy na myśl paraleli klasycznych czy biblijnych (jak to dziś jeszcze często robią filologowie klasyczni układający symilia do poezji humanistycznej) lecz materiałem tak wyselekcjonowanym i uporządkowanym, żeby korzystający z edycji

---

[8] Patrz J. Axer: Dedykowana Polakowi XV-wieczna edycja mów Cycerona. *Meander* 1977, nr 4-5, s. 167-171.

[9] Patrz J. Axer: Teatralne echa klęski pod Cecorą. *Pamiętnik Teatralny* 1974, nr 1, s. 71-82.

mógł zorientować się w literackiej tradycji tekstu, uświadomić sobie normę i odstępstwa od niej, konwencję i jej naruszenie, dostrzec zapożyczenia i aluzje. Tylko takie symilia ułatwić mogą czytelnikowi zobaczenie we właściwym świetle odnalezionych w dokumencie wiadomości. N.b. symilia są też niezmiernie pomocne przy ostatecznym ustalaniu tekstu. Naturalnie edycje tego rodzaju mogłyby powstawać jedynie jako wynik pracy interdyscyplinarnych zespołów historyków, polonistów i filologów klasycznych.

HISTORISCHE QUELLEN AUS DEM 16. JH. ALS LITERARISCHE TEXT

ZUSAMMENFASSUNG

Der Artikel ist dem Problem der Brauchbarkeit der Untersuchungen über die literarische Form des Quellentextes für einen Historiker gewidmet, der sich für den Informationsinhalt dieses Textes interessiert. Genannt werden die grundlegenden Ursachen, derentwegen das Verständnis der Information ein Wissen über die literarische Form des Textes erforderlich macht, wie auch die Ursachen, warum der zeitgenössische Benutzer einer historischen Quelle sich dessen selten vollkommen bewusst ist:

1) Das Fehlen einer deutlichen Grenze zwischen der schöngeistigen Literatur und anderen Arten des Schrifttums in der Zeit der Renaissance. Einen Text aus dieser Epoche muss man mit dem Bewusstsein der Normen und Schemata lesen, die in diesem Typ der Äusserung gelten. In einer Epoche des Schwundes solcher Normen vergisst man das allzu leicht.

2) Die lateinischsprachigen humanistischen Texte sind in einer Sprache geschrieben, die sich an der Sprache der römischen literarischen Werke ein Beispiel nimmt. Es ergibt sich daraus ein oft komplizierte Spiel literarischer Anspielungen. Eine ähnliche Erscheinung beobachtet man in polnischsprachigen und makkaronischen Texten.

3) Es gibt einen Kanon klassischer Lektüren, deren eingehende Kenntnis der Verfasser aus dem 16. Jh. bei den Lesern voraussetzte. Der heutige Historiker kennt diese Lektüren nicht in einem Grad, der für das Begreifen der Intentionen des Verfassers ausreichend wäre.

Die Unterschätzung der Bedeutung, die für das Verständnis der Information die Form der Äusserung hat, erschwert die richtige Verwertung des Inhalts des Quellentextes. Der Verfasser des Artikels illustriert seine These mit Beispielen, die die Brauchbarkeit einer philologischen Analyse zur richtigen Blosslegung des Informationsinhalts eines Quellentextes aufweisen (Analyse von Fragmenten privater Briefe von Jan Kochanowski).

Den Artikel schliesst der Vorschlag ab, interdisziplinäre Teams (von Historikern, Polonisten, klassischen Philologen) zu bilden, um Ausgaben vorzubereiten, die zusätzlich mit „Symmilien" aus der klassischen literarischen Tradition versehen wären, welche den Benutzern der Edition ein eigentliches Verständnis der literarischen Form des Quellentextes ermöglichen würden, und — was damit zusammenhängt — die Sicht im richtigen Lichte der in dem Dokument aufgefundenen Nachrichten.